CHAWA GOLDMINC

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Żydzi, życie codzienne, dzielnica żydowska w Lublinie, ulica Krawiecka, ulica Szeroka, więzienie na Zamku Lubelskim

Dzielnica żydowska w Lublinie

Tam była żydowska dzielnica. Przeszła tam rzeka jedna. Ulica Krawiecka, Szeroka… to wszystko żydowska dzielnica. Byli tam Żydzi, byli tam, byli tam rodziny. Jeden miał sklep spożywczy, jeden był piekarz, jeden miał sklep z ubraniami. Rożne było to czym Żydzi się zajmowali przed wojną. Różne rzeczy. Byli i krawcy, byli i szewcy, były, były... no, jak się nazywa... stolarze. Robocza... to znaczy, że naród roboczy.

Było więzienie na górze. I myśmy byli na tym rogu na dole i widzieliśmy wszystko, co się dzieje. Więźniowie chodzili pracować o czwartej, mieli pole. Oni chodzili z kajdanami. Było słychać na bruku – nie było szosy asfalt, był bruk, takie duże kamienie wypukłe – to było słychać, jak oni idą do pracy, więźniowie.

Koło Bramy Grodzkiej to tam się nazywało Podzamcze, Zamkowa i Podzamcze. Ale dzisiaj mówią, że Lublin zupełnie inaczej [wygląda]. Pierwsze, że dzielnica żydowska nie istnieje.

Krawiecka to była ulica normalna. Jechali, chodzili, były sklepy, dzieci były. Tam byli też Polacy, mieszkali tam. I Żydzi mieszkali. Nasz dozorca był Polakiem. On był z rodziną. On mieszkał na Krawieckiej w domu naprzeciwko nas. On był dozorcą nie tylko u nas.

Brama Grodzka? Tam było ciemno i nieładnie. Ale Krawiecka już miała sklepy. Tam był kiosk, to znaczy sklep cukierków i lody, i różne tam rzeczy. Taka kawiarenka była. No i tam były schody. I tam siedzieli ludzie i różnie rzeczy sprzedawali, i tam byli dorożkarze, i tam były konie. I ktoś chciał jakiegoś robotnika, to tam znalazł. Taka dzielnica, gdzie robotnicy... trzeba, to można dostać. Taka dzielnica. Ta dzielnica, to ona była tak... to była taka górka. Potem ona szła na dół. I ta ulica, co szła na dół, co była naprzeciw, to się nazywała Szeroka i Kowalska. Z tej, z lewej strony była Kowalska, a z prawej strony była Szeroka.

Na Szerokiej miałam tylko koleżankę. Nazywała się Halbersztadt. To chodziłam

nieraz. Jak mnie zaprosiła, to przyszłam do niej do domu. Nie pamiętam [jak miała na imię]. Pamiętam tylko nazwisko. Na Szerokiej tam nie mieszkali Polacy. Ale niedaleko od nas mieszkali Polacy. Na Siennej, Kalinowszczyzna było bardzo dużo Polaków.
Wśród Żydów było dużo szewców, było krawców, było stolarzy. Bardzo dużo było. Byli tragarze. Byli ci, co wozili... jak się nazywa po polsku... drabiniasty… wóz. No, ja jestem tutaj w kraju i mówię po hebrajsku sześćdziesiąt dwa lata. A w Polsce byłam tylko szesnaście.
Pamiętam też żebraków, pewnie. Do nas dużo przychodziło, zawsze moja mama daje. Każdy jeden, co podstawia rękę, powiedziała że trzeba dać.
Byli też tacy wariaci, ludzie niespełna rozumu. Były. Była jedna pani, nazywała się Libel, chodziła po ulicach. Ładna dziewczynka. Była zwariowana. Potem ona urodziła dziecko. I ona widocznie nie chowała to dziecko, nie wiedziała jak. I to dziecko jej umarło. Ona nie wiedziała, że to umarło. To wychodziła na ulicę i mówiła: „Ona nie chce jeść i nie otwiera ust”. To tam weszli ludzie. Było, było różnie. Wszystko było.
Była piekarnia na Krawieckiej. Nazywał się Sumer. Tam on robił... po południu robił obwarzanki, a rano on robił bułki. Bułki i chleb. Tak. Na Jatecznej był jeden i na Krawieckiej były dwa piekarze.

Data i miejsce nagrania	2009-09-15, Kfar Saba
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Paweł Furcz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"